



Piłsudski przyjechał do Zakopanego

Pochód bez majora

tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Wartości przekazuje się następnym pokoleniom nie tylko przez książki i nauczanie w szkole. – Odbywa się to także w rodzinie, dzięki pamięci o przodkach – powiedział podczas krakowskiego spotkania rodziny Rostworowskich ks. prof. Henryk Pietras, rektor jezuickiej szkoły wyższej „Ignatianum”. Obecnie różnice międzystanowe się zatarły, niemniej pamięć rodzinna kultywowana przez Rostworowskich, reprezentowanych najliczniej w Krakowie i okolicach, nie jest elementem snobizmu, lecz może być wzorem dla innych. Piszemy o tym na s. IV–V.

krótco

Pamięci generała

SIEPRAW. Podkrakowska gmina przyznała pośmiertnie honorowe obywatelstwo gen. Bronisławowi Kwiatkowskiemu, który zginął w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem. Uroczystość nadania wyróżnienia odbyła się w hali sportowej w Sieprawiu, w przeddzień Święta Niepodległości. W miejscowym gimnazjum otwarto również wystawę poświęconą pamięci zmarłego tragicznie generała.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Zespół dziecięcy z Rabki uczył śpiewu pasażerów krakowskiego „Patriotycznego Tramwaju”

Krakowskie obchody Święta Niepodległości **odbywały się „śpiewająco”.** Ulicami miasta jeździł „Patriotyczny Tramwaj”.

Aby nasze wspólne dobro, jakim jest Polska, pomimo wszystkich zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych, umacniało się i służyło sprawie człowieka i narodu – powiedział w trakcie Mszy św. w katedrze na Wawelu ks. kard. Dziwisz.

Po Mszy św., przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”, przemaszowano w pochodzie pod Grób Niezna-

nego Żołnierza na pl. Matejki. Ku zdumieniu uczestników, po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat nie zobaczyli Włodzimierza „Wowy” Brodeckiego, który w mundurze przedwojennego majora kawalerii, zawsze prowadził konno pochody patriotyczne. Ponoć tym razem nie otrzymał propozycji z magistratu.

W tramwaju gimnazjaliści zaangażowani w akcję „Młodzież pamięta” śpiewali piosenki patriotyczne, rozdawali śpiewniki i flagi narodowe. Po raz 39. pod Wieżą Ratuszową odbyła się również Lekcja Śpiewania. Kilka tysięcy osób wykonało pod kierunkiem artystów kabaretu „Loch Kamelot” najpopularniejsze polskie piosenki żołnierskie.

Świętowano także na Podhalu. W zakopiańskim Sanktuarium Matki

Boskiej Fatimskiej poświęcono i złożono pod repliką krzyża na Giewoncie urnę z ziemią ze Smoleńska. Ks. Marian Mucha, kustosz sanktuarium, przypomniał, że tradycję gromadzenia ziemi z ważnych dla Polaków miejsc zapoczątkował ks. Mirosław Drozdek. Młodzież zapaliła pod krzyżem 96 zniczy, symbolizujących wszystkie ofiary katastrofy lotniczej z 10 kwietnia. Zostały też odczytane nazwiska wszystkich zmarłych.

Odbył się także bardzo ciekawy happening pt. „Piłsudski w Zakopanem”. Na plac w centrum miasta zajeżdżała bryczka z Marszałkiem. Komendant strzelców spotkał się tu ze Stefanem Żeromskim. Uroczystości niepodległościowe odbyły się także w Nowym Targu i Rabce-Zdroju.

bg, jg

Zmarł ks. prof. Krzysztof Szczygieł

KRAKÓW. 13 listopada na cmentarzu Salwatorskim pochowano zmarłego 9 listopada ks. Krzysztofa Szczygieła, profesora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, twórcę i wieloletniego dyrektora Międzywydziałowego Instytutu Bioetyki tej uczelni. Był jednym z przykładów tzw. późnego powołania kapłańskiego. Zmarł w 85. roku życia i 25. kapłaństwa. Sprawy bioetyki znał nie tylko od strony teoretycznej. Z wykształcenia był lekarzem chirurgiem, docentem doktorem habilitowanym nauk medycznych. Przez wiele lat jako

ordynator kierował Oddziałem Chirurgii Onkologicznej Instytutu Onkologii w Krakowie. Był także harcmistrzem i kapłanem ZHR. Będąc jeszcze osobą świecką, w latach 1965–1980 należał do Zespołu Badań Nowotworów WHO (Światowej Organizacji Zdrowia). Od 1985 r., już jako kapłan wyświęcony przez ks. kard. Franciszka Macharskiego w kaplicy Domu Biskupów Krakowskich, był konsultorem Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia, potem zaś członkiem Komisji Etyki Lekarskiej Polskiej Akademii Umiejętności. **bg**

Góral z wyboru

MAŁOPOLSKA–KATOWICE. Tym zwrotem sam się czasem określał. Zmarły 12 listopada w Katowicach kompozytor Henryk Mikołaj Górecki od 1994 r. dużą część roku przemieszczał w chałupie w najwyższej położonej polskiej wsi Żab, mieszczącej się na terenie podhalańskiej gminy Poronin. Przyjaźnił się z ks. kard. Franciszkiem Macharskim, który go czasem w Żębie odwiedzał. „Najwspanialszym dla mnie składnikiem atmosfery tych rozmów z kardynałem w naszej chałupie jest normalność. Pijemy herbatę i gadamy o wielu sprawach: bez zadęcia, zwyczajnie (...). To dobry duch naszego domu. Czuję jego opiekę nad naszą chałupą; czuwa w modlitwie” – mówił Górecki w 2004 r. W partii wokalne swojej słynnej III Symfonii „Pieśni Żałosnych” wykorzystał m.in. modlitewny napis, wyryty w 1944 r.

na ścianie celi gestapowskiej katowni „Palace” w Zakopanem przez 18-letnią Helenę Wandę Błazusiakównę, która nie wiedziała wówczas, czy przeżyje areszt (przeżyła; zmarła w 1999 r. w Wadowicach): „Mamo, nie płacz, nie. Niebios Przechyśta Królowo, Ty zawsze wspieraj mnie. Zdrowaś, Mario”. Miał honorowe obywatelstwo Zakopanego, zaś o nadany mu niedawno Order Orła Białego wnioskował do Prezydenta RP podhalański poseł Andrzej Gut-Mostowy. Był bardzo ceniony także w Krakowie. W 2003 r. otrzymał tytuł Małopolanina Roku. W 2000 r. doktoratem honorowym nagrodił go Uniwersytet Jagielloński, obchodzący wówczas jubileusz 600. rocznicy odnowienia Akademii Krakowskiej. W 2008 r. otrzymał taki sam doktorat w krakowskiej Akademii Muzycznej. **bg**

Kardynalski jubileusz



TADEUSZ WARCZAK

– Jubilatą charakteryzuje wierność prawdzie. Dzięki temu jest drogowskazem dla ludzi szukających miejsca w skomplikowanym świecie – mówił kard. S. Dziwisz

ŁAGIEWNIKI. Choć święcenia w Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusowego przyjął 8 lipca 1945 r., jubileusz 65-lecia kapłaństwa świętował 14 listopada w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. – Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego i w takim duchu swoje powołanie realizuje kard. Stanisław Nagy, wzbogacając kulturę teologiczną w naszym kraju – mówił w homilii kard. S. Dziwisz. Na uroczystości obecni byli m.in. kard. F. Macharski, abp D. Zimoń i bp W. Skworec. Po Mszy św. abp Celestino Migliore, nuncjusz

apostolski w Polsce, odczytał specjalny list od papieża Benedykta XVI, a także listy od abp. J. Kowalczyka, prymasa Polski, oraz prymasa seniora kard. J. Glempa. Kard. S. Nagy urodził się 30 września 1921 r. w Bieruniu Starym, w górniczej rodzinie. 13 października 2003 r. został wyświęcony na arcybiskupa ze stolicą tytularną Holarensis, a 21 października 2003 r. podniesiony do godności kardynalskiej (z diakonią kościoła Santa Maria della Scala) przez papieża Jana Pawła II.

mł

Posłuży turystom

KRAKÓW. 9 listopada otwarto przy ul. Powiśle, nieopodal Wawelu, Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego. Ten nowoczesny obiekt, częściowo schowany pod ziemią, ma powierzchnię ponad 700 mkw. W centrum znajdują się punkty miejskiej sieci InfoKraków oraz Małopolskiego Systemu Informacji Turystycznej (powstającego przy współpracy miasta z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego), a także zaplecze sanitarne, sala wielofunkcyjna, lokale z pamiętkami oraz kawiarnia. Nowym obiektem pod Wawelem zarządza Krakowskie Biuro Festiwalowe. Prace nad jego wzo-

szaniem trwały od czerwca 2009 r. Budowa Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego kosztowała ok. 20 mln zł, z czego część dofinansowała Unia Europejska w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. **io**



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

W 2000 roku Uniwersytet Jagielloński wyróżnił H. M. Góreckiego (z prawej) doktoratem honorowym za to, że był „kompozytorem głębi”

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Problemy Małopolski z „Naturą 2000”

Tylko pójść na torfowisko...

Mieszkańcy gminy Czarny Dunajec postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. **Nie chcą już słuchać o zakazach** wynikających z programu „Natura 2000”.



Torfowiska w gminie Czarny Dunajec należą do unikatowych w Polsce, a nawet na świecie

Na czele Stowarzyszenia „Wspólnota Torfowisk Gminy Czarny Dunajec” stanął Tadeusz Czepiel, od 22 lat sołtys Załucznego i radny gminy. Do organizacji należy ponad 20 osób, są to m.in. radni i sołtysi z: Chochołowa, Podczerwonego, Koniówki, Czarnego Dunajca, Wróblówki, Pieniążkowic, Odroważa, Załucznego i Piekielnika.

Więcej strat niż zysków

Szef stowarzyszenia przypomina, że rolnikom obiecywano pieniądze za ograniczenie prawa własności, np. dotacje za wykaszanie łąk. Jednak wcześniej każdy musiał napisać własny program środowiskowy. Jego koszty przewyższyły sumę dofinansowania.

Uciążliwy jest też zapis określający, że dotację można otrzymać na każdy kawałek gruntu, jednak musi mieć on powierzchnię co najmniej 10 arów. Tymczasem rolnicy na Podhalu posiadają ziemię, ale jest ona rozdrobniona na kilka małych działek.

Maria Ramska, nauczycielka przyrody w Szkole Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte

w Cichem, mówi wprost, że realizacja programu „Natura 2000” to w większości tylko teoria.

– Organizowane są konferencje, także z udziałem zagranicznych gości, które tak naprawdę nie wnoszą nic nowego do ochrony środowiska i torfowisk. Wydawane są też foldery, ale nie docierają do najbardziej zainteresowanych, czyli mieszkańców żyjących wokół torfowisk i szkół – mówi M. Ramska.

Turystyści pożądati

Tadeusz Czepiel podkreśla, że tak naprawdę torfowiska chronią najlepiej ich właściciele. – Z własnej inicjatywy, już przed 15 laty, zrezygnowali z wykaszania rowów, po to, aby woda z nich nie odpływała. Nie chcemy wytaczać armat wobec autorów programu „Natura 2000”, ale zamierzamy wspierać wszelkie inwestycje proekologiczne i budowę oczyszczalni ścieków,

kanalizacji czy też gazyfikację – mówi prezes stowarzyszenia.

Strażacy z gminy Czarny Dunajec przyznają, że czasami dochodzi do kuriozalnych sytuacji. – Kiedy wybucha pożar na torfowisku, nie mamy tam jak dojechać. Jeździmy po działkach prywatnych właścicieli – mówi strażak, pragnący zachować anonimowość, i dodaje, że powodu braku oczyszczalni i kanalizacji nieczystości są wchłaniane w torf.

T. Czepiel przekonuje, że jego stowarzyszenie nie zrzessa jedynie górali protestujących przeciwko „Naturze 2000”. – Nam sprawy ekologii leżą na sercu, ale jednocześnie chcemy przy tym doprowadzić do turystycznego udostępnienia torfowisk, co przyczyni się do rozwoju leżących wokół miejscowości – mówi sołtys wsi Załuczne.

Michał Jarończyk, sekretarz gminy Czarny Dunajec, wskazu-

je z kolei na potrzebę zdobycia pieniędzy, które umożliwiłyby prowadzenie badań naukowych na tych terenach. Według niego, niewątpliwą atrakcją byłaby także wieża obserwacyjna.

Kłopoty poza Podhalem

O torfowiskach w rejonie Czarnego Dunajca można powiedzieć jedynie, że są. Przeciętni turyści, a bywa, że i mieszkańcy Podhala mają kłopoty z ich lokalizacją.

Unikatowe w skali europejskiej torfowiska wysokie obejmują teren ponad 7 tys. ha pomiędzy Czarnym Dunajcem a Nowym Targiem. Jak wyliczają naukowcy, bagna zawierają prawie 50 mln m sześć. wody. Można tu spotkać gatunki flory tak rzadkie jak: rosiczka, mech torfowiec, storczyki, żurawina, wełnianka, borówka bagienna. Dla świata zwierząt kraina torfowisk jest naturalnym korytarzem między Tatrami a masywem Babiej Góry.

Według informacji pracowników w Referatu Środowiska w Urzędzie Gminy Zawoja, do stowarzyszenia mają zamiar przystąpić jej mieszkańcy, którzy już od kilku lat przeżywają problemy z programem „Natura 2000”. W referendum niemal jednogłośnie opowiedzieli się przeciwko niemu. Wiele kłopotów „Natura 2000” przysporzyła także mieszkańcom Zatora. Pisaliśmy o tym w 2008 r.

– Chcemy współpracować ze wszystkimi, którzy przeżywają podobne problemy w swoich miejscowościach – zapewnia T. Czepiel.

Jan Głabiński

■ R E K L A M A ■

PROMOCJA

65zł

NOWA gra planszowa

DOOKOŁA ŚWIATA

z Janem Pawłem II




Centrum
Jana Pawła II
„NIE LEKAJCIE SIĘ!”

Szczegóły i sklep: www.polskiegryplanszowe.pl

tel. +48 531 018 267 / www.polskiegryplanszowe.pl

www.janpawel2.pl / +48 12 429 64 71

Wszystko zostaje w rodzinie

SAGA RODU ROSTWOROWSKICH. Bywali żołnierzami, duchownymi, rolnikami, uczonymi. Ich współcześni potomkowie porzucili wprawdzie szable, ale **na**dal tworzą wszechstronną, twórczą mozaikę osobowości.



– Ojciec chciał mieć 12 synów, niczym 12 apostołów. Ale jest nas „tylko” pięciu – żartuje o. Tadeusz Rostworowski SJ. Od lewej: Andrzej, Jakub, Józef, Tadeusz i Paweł Rostworowscy

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

P przed wojną członkowie naszej rodziny mieszkali jedynie w Polsce i w Peru. Obecnie rozsiadaliśmy się po świecie. 76 osób mieszka w Polsce, a 54 poza jej granicami: w Brazylii, Kanadzie, Peru, Stanach Zjednoczonych, a nawet w afrykańskiej Zambii, gdzie nasz brat – o. Jakub – jest misjo-

narzem – mówi Paweł Rostworowski, prezes Związku Rodziny Rostworowskich.

Ciągłość jest wartością

Zjechali się 8 listopada do Krakowa, by w jezuickiej Wyższej Szkole Teologiczno-Pedagogicznej „Ignatianum” obejrzeć wystawę pamiątek rodzinnych „Bogu i Ojczyźnie – Rostworowscy” i wysłuchać referatów naukowych o rodzinie. – Chcieliśmy pokazać ciągłość naszej rodziny, owocującą

ludźmi, którzy tworzyli i tworzą rzeczy dobre i piękne – mówi o. Tadeusz Rostworowski, jezuita.

Symbolem tej ciągłości może być pokazany na wystawie w reprodukcji fotograficznej krzyż, który należał niegdyś do Jacka Łukasza Rostworowskiego (1649–1691), potem – od 1894 r. – był w rękach Jana, następnie Karola Huberta, dramaturga, aż wreszcie, przechowany w czasie wojny w klasztorze norbertanek na Zwierzynku, od połowy lat 80. ub. wie-

ku znajduje się w posiadaniu Bogusława Rostworowskiego, wnuka Karola Huberta.

Początkowo wśród uczestników wystawy można było poczuć się nieco dziwnie. Szwoleżer napoleoński Stanisław Rostworowski (1785–1837), prof. Michał Rostworowski (1864–1940), prawnik, rektor UJ; Wojciech Rostworowski (1877–1952), senator RP; Karol Hubert (1877–1938), wybitny dramaturg; gen. Stanisław Rostworowski (1888–1944), ułan, uczestnik szarży pod Rokitną, ostatni dowódca Okręgu Krakowskiego AK; o. Jan Kanty Rostworowski (1876–1963), jezuita, wybitny rekoлекcjonista; o. Tomasz Rostworowski (1904–1974), jezuita zmarły w opinii świętości, kapelan AK, więzień polityczny PRL, dyrektor polskiej sekcji Radia Watykańskiego; o. Piotr Rostworowski (1910–1999), zakonnik głębokiej wiary, w 1939 r. pierwszy przeor odnowionego opactwa w Tyńcu, następnie zaś kameduła; prof. Maria Rostworowska z Limy (ur. 1915), światowej sławy znawczyni Inków; prof. Emanuel Mateusz Rostworowski (1923–1989), wybitny historyk, redaktor naczelny „Polskiego Słownika Biograficznego”; prof. Marek Rostworowski (1921–1996), historyk sztuki, kurator Muzeum Czartoryskich, autor scenariusza słynnej wystawy muzealnej „Polaków portret własny” – to wybitne postacie historyczne. Tymczasem poszczególne wyrazy, wyławiane ze szmeru rozmów osób oglądających wystawę, przekonywały, że dla nich to po prostu: „pradziadek”, „dziadek”, „ojciec”, „stryj”, „ciocia”, „kuzyn”. Kuzynem jest także Henryk Sienkiewicz, bo jego matka Felicja wywodziła się z Rostworowskich.

Kraków i okolice są od prawie 200 lat matecznikiem Rostworowskich. Wywodzący się z wielko-

polskiego rodu Nałęczów i mieszkający potem także na Mazowszu oraz w Lubelskiem, ścignęli potem licznie do Małopolski. W rękach rodziny wciąż pozostaje część rodzinnych siedzib: Pałac Popielów przy ul. św. Jana w Krakowie, dom na Salwatorze, gdzie mieszkał Karol Hubert, i dwór w Rybnej.

Tendycyjnie zapominany

Rostworowskich zawsze cechowała wszechstronność. Będąc np. rolnikami czy duchownymi, bywali równocześnie malarzami, poetami, muzykami. Tych ostatnich było całkiem sporo: Karol, stryj gen. Stanisława, dramaturg Karol Hubert, o. Tomasz i po wojnie prawnik Henryk. – Mój ojciec był oficerem, ale także doktorem filozofii i nauk przyrodniczych, ziemianinem, autorem kilkunastu książek – opowiada Stanisław Jan Rostworowski z Warszawy, historyk rodziny.

Najwybitniejszym twórcą wśród Rostworowskich był bez wątpienia krakowianin Karol Hubert, autor słynnych, przepojonych duchem chrześcijańskim dramatów, m.in. „Judasza z Kariothu” (1913) i „Niespodzianki” (1929). Dramaty Rostworowskiego i jego postawa moralna wpłynęły silnie na Karola Wojtyłę. Najpiękniejszym świadectwem pamięci o „Sofoklesie chrześcijańskim”, jak nazwano Karola Huberta, była jego wypowiedź, już jako papieża, w trakcie spotkania z przedstawicielami świata kultury 8 marca 1991 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie. Zwracając się do Marka Rostworowskiego, ówczesnego ministra kultury, powiedział: „Trudno mi jednak w tej chwili, mówiąc do syna wielkiego polskiego dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego, nie zaświadczyć, ile ja sam zawdzięczam jego postaci, jego twórczości. Niech ten hołd pośmiertny wobec wielkiego polskiego pisarza, wielkiego człowieka teatru, wielkiego chrześcijanina będzie jakimś spłaceniem długu, który przez powojenne pokolenie w Polsce nie był spłacony. Raczej ojciec pański – Karol Hubert Rostworowski – był, powiedziałbym, tendycyjnie zapominany”.

– Babcia Róża opowiadała mi o dziadku, czytała jego sztuki. Miałam 12 lat, gdy mi czytała „Judasza”. Starła się przekazać jak najwięcej. To, że w wolnych chwili

zajmuję się grzebaniem w dokumentach, co owocuje m.in. książkami, zawdzięczam właśnie jej. Ona wpoila mi przekonanie, że warto zajmować się przeszłością. Napisałam już cztery rozdziały książki o dziadku Karolu Hubercie – mówi Maria Rostworowska, romanistka, córka Marka, historyka sztuki.

Niespokojne i odważne dusze

Nie brakowało Rostworowskim odwagi. W czasie II wojny światowej kilkunastu było oficerami Wojska Polskiego. Gen. Stanisław Rostworowski ps. „Odra”, aresztowany w Krakowie w sierpniu 1944 r., chciał umierać z honorem. Uderzony na przesłuchaniu w twarz przez gestapowca, porwał krzesło i zaczął nim walić oprawcę. Potem został zakatowany. O. Tomasz otrzymał krzyż *Virtuti Militari* za ofiarną pracę kapelana Armii Krajowej, potem zaś był długo więziony przez komunistów.

Rostworowscy, bywając często wybitnymi, byli i są ludźmi z krwi i kości, z zaletami i wadami. Trzeba dodać, że niejeden z nich, używając określenia pani Dulskiej, mocno się „lampartował”, nim wyszedł na prostą. Karol Hubert, późniejszy autor arcydzieł dramatycznych i człowiek głęboko wierzący, w młodości zmieniał szkoły, a na studiach w Niemczech prowadził hulaszczy tryb życia. Jeden z licznych w rodzinie Janów też był niespokojnym duchem. Wyrzucano go ze szkół i maturę zdał dopiero w dalekim Baku,

uciekłszy wcześniej z domu. Potem nosiło go po całym świecie, aż wreszcie osiadł w Peru i tu się ustatkował.

Arystokrata pracy się nie boi

Przedstawiciele rodziny nigdy nie unikali pracy. Po wojnie, utraciwszy warsztaty, którymi były ich majątki ziemskie, schowali do szuflady hrabiowskie dyplomy i musieli się imać rozmaitych zajęć. Henryk (1912–1984), prawnik z wykształcenia, tłumacz, zarabiał początkowo na życie jako bardzo popularny autor i wykonawca piosenek estradowych. Stefan (1921–2000) i jego żona Jadwiga z Rodzinkiewiczów (1921–1999) ukończyli malarstwo na ASP w Krakowie, a utrzymywali się wyłącznie z malowania obrazów religijnych i portretów. Bogactwa materialnego to nie dawało.

– Gdy ojciec wychodził z domu z obrazem pod pachą, a wracał bez niego, wiedzieliśmy, że będziemy mieli co jeść – wspomina Józef Rostworowski z Krakowa. – Wiele zawdzięczamy rodzicom. Bywało u nas biednie, ale byliśmy kochającą się, pobożną rodziną i wszyscy spośród pięciu braci ukończyli studia wyższe. Andrzej jest przedsiębiorcą. Jakub był leśnikiem i w lesie „dopałdo go” powołanie kapłańskie. Jest jezuitą, misjonarzem w Zambii. W 1983 r. został wyświęcony w Rzymie przez Jana Pawła II wraz z kolejnym naszym bratem, Tadeuszem. On z kolei przez 18 lat był jezuickim misjonarzem w Rumunii, zbudował ko-

legium w Jassach, a teraz wykłada w „Ignatianum”. Paweł jest przedsiębiorcą – dodaje Józef, wieloletni wizytator szkół, w latach 2006–2008 małopolski kurator oświaty.

Z kolei wspomniani na początku Emanuel Mateusz i Marek byli uczonymi. Syn Emanuela Mateusza, Karol, jest obecnie cenionym producentem namiotów specjalistycznych, a jego brat Dominik – malarzem.

Jest ich dużo, będzie więcej!

– Podziwiam ich wszechstronność. U nich wszystko pozostaje w rodzinie – mówi historyk Jerzy Giza, dyrektor krakowskiego Zespołu Szkół Społecznych nr 1. – Chcą się pomodlić, to sięgają do modlitw i rozważań świętobliwych kuzynów: o. Tomasza i o. Piotra; śluby błogosławia im stryjowie; Jakub i Tadeusz, jezuiti; w poszukiwaniu dobrej lektury sięgają na półkę po dramaty dziadka Karola Huberta, obrazy na ściany domu dostarczy im kuzyn Dominik, sadzonki do ogrodu stryj Andrzej z firmy ogrodniczej, a w Himalaje zabiorą ze sobą specjalistyczne namioty górskie, szyte pod Krakowem w firmie kuzyna Karola – śmieje się z sympatią J. Giza.

Rodziny tej na szczęście nie ma się kryzys demograficzny. – Od towarzystwa Rostworowskich po mieczu i po kądzieli tak łatwo się państwo nie uwolnicie, bo jest ich bardzo wielu, a jeszcze może się namnożyć – żartuje Stanisław Jan Rostworowski. – Ot, choćby kuzyn Paweł ma pięcioro dzieci, a kuzynka Agnieszka, prawnuczka prof. Michała Rostworowskiego, żona ambasadora Polski przy Unii Europejskiej Jana Tombińskiego, ma ich aż dziesięcioro – dodaje. Dzieci pewnie będzie więcej, bo ostatnio we dworze Rostworowskich w podkrakowskiej Rybnej odbyło się huczne weselisko Mateusza Rostworowskiego, prawnuka Karola Huberta, ożenionego z piękną panną z Ekwadoru.

Przygotowaną przez Roberta Springwolda z Muzeum AK wystawę w „Ignatianum” (Kraków, ul. Kopernika 26) można oglądać do końca listopada. Opracowywana jest także monografia twórczej rodziny Rostworowskich, licząca – bagatela! – półtora tysiąca stron.



Drzewo genealogiczne Rostworowskich jest bardzo rozgałęzione

GRZEGORZ KOZMIŃCZYK

Powstaje duszpasterstwo małżeństw niepełnych

Ziemia (nie)zapomniana

Najpierw są piękne plany i marzenia o dziecku. Potem łzy i ból, **gdy na teście nie widać upragnionych dwóch kresek.**

Chcemy stworzyć miejsce dla małżeństw, które mają problem z płodnością. To duszpasterstwo jest inicjatywą kilku par, instruktora naprotechnologii i kapłana – mówi Ola, jedna z pomysłodawczyń powstania grupy. – Wizja chrześcijańskiej rodziny to szczęśliwe małżeństwo z kilkorgiem dzieci. Gdy lata mijają, a dziecka nie widać, pojawia się pierwszy poważny kryzys w małżeństwie. Rodzina i znajomi dodatkowo ranią, gdy np. z okazji świąt życzą potomstwa lub mówią, że najpierw myślimy o karierze, a dziecko odkładamy na później. Wiele osób bagatelizuje też nasz problem. Jesteśmy z mężem wierzący, ale nadzieję dał nam dopiero list biskupów z grudnia 2008 r.,

w którym w mocny sposób podjęty został m.in. problem niepłodności. To zainspirowało mnie do szukania wsparcia – opowiada.

Potrzeba ukojenia

Efektom poszukiwań Oli było nawiązanie kontaktu z warszawskim duszpasterstwem małżeństw niepełnych, który po kilku miesiącach zaowocował spotkaniem z Izabelą Salatą, jedną z sześciorga krakowskich instruktorów naprotechnologii.

– W rozmowach z wieloma małżeństwami powracało ich poczucie odrzucenia przez Kościół. Długo szukałam księdza, który zechciałby zostać ich duszpasterzem. W końcu spotkałam ks. Artura Ważnego, kapłana diecezji tarnowskiej. Dalej szukamy księdza archidiecezji krakowskiej, który również mógłby podjąć tę posługę – mówi I. Salata.

– Przy parafii, gdzie jestem proboszczem, działa poradnia naprotechnologii, organizowane są też Msze św. dla małżeństw mających problem z płodnością. Moja rola w krakowskim duszpasterstwie to przede wszystkim bycie z tymi, którzy chcą uczestniczyć w Mszach

i spotkaniach. Potrzebują wysłuchania, ukojenia i szukania woli Bożej. Kościół jasno pokazuje, co jest niedopuszczalne moralnie, ale zbyt mało mówi o innych możliwościach. To wciąż ziemia zapomniana – twierdzi ks. Ważny.

– Ci, którzy promują in vitro, grają na emocjach, mówiąc, że tym biednym, bezdzietnym małżeństwom dziecko się należy. Wielu ginekologów proponuje tę metodę, choć nawet nie zadają sobie trudu znalezienia przyczyny niepłodności. Naprotechnologia szuka jej i leczy. Są małżeństwa, dla których nawet nowoczesna medycyna jest bezradna, ale należy być ostrożnym w proponowaniu im adopcji. Do tej decyzji trzeba dojrzeć. Jeszcze nie czuję, by to była droga dla mnie. Odkrywam natomiast sens tego cierpienia i – choć zabrzmi to dziwnie – dziękuję za nie Bogu – wyznaje Ola.

Podziel się... łzami

Najbliższa Msza św. (po niej adoracja i spotkanie) odbędzie się 27 listopada o godz. 16 w kaplicy przy klasztorze siostr nazaretanek (ul. Nazaretańska 1). Kolejne Msze zaplanowano na 15 stycznia i 5 marca 2011 r.

– Zapraszamy też do wysyłania intencji pod adres: niepłodnosc.krakow@gmail.com. Skrzynka przekracza granice wszystkich diecezji, bo pojawiają się mejle nawet z północy Polski. Wszystkie odczytamy podczas Mszy. Codziennie modlą się w tych intencjach także siostry nazaretanki, które służą nam duchową pomocą – mówi Ola. – Po ostatniej, wrześnie Mszy wszyscy mieli w oczach łzy. Tu czują się bezpiecznie, mogą się otworzyć, podzielić bólem – mówi s. Lidia.

Monika Łącka

Zgromadzona przez Czesława Blicharskiego wielotysięczna kolekcja dokumentów, fotografii, relacji i publikacji, dotycząca jego rodzinnego Tarnopola, znalazła się w krakowskim Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

Urodzony w 1918 r. Blicharski, w czasie wojny bombardier 300. Dywizjonu Lotniczego Ziemi Mazowieckiej, zaczął w latach 70. XX w. zbierać wszystko, co miało związek z Tarnopolem.

– Dla mnie Tarnopol to nie był świat, ale wszechświat. Dlatego gromadzenie pamiątek po nim uważałem za służbę – powiedział twórca Archiwum Tarnopolskiego 9 listopada w trakcie prezentacji swojej kolekcji w siedzibie Fundacji Centrum Dokumen-

tacji Czynu Niepodległościowego. – Miasta mojej młodości już nie ma, ale pozostało w sercu i pamięci.

Materiały wyszukiwał, gdzie tylko się dało, nie szczędząc pieniędzy. – Docierał do tarnopolan nie tylko w kraju, ale także na wszystkich kontynentach, szperał po bibliotekach, archiwach, antykwariatach. Mimo że miał na utrzymaniu rodzinę, na gromadzenie zbiorów i przygotowanie publikacji wydawał niemal każdy zarobiony grosz – mówi Maciej Wojciechowski, autor wielu filmów dokumentalnych o Kresach.

Gdzie pytać

Informacji o duszpasterstwie można zasięgnąć u Izabeli Salaty (tel. 503 53 66 04, e-mail: izabela.salata@naproplus.pl), a także odwiedzając stronę www.naproplus.pl.

Archiwum Tarnopolskie trafiło do Krakowa**Miasto mojej młodości**

Rezultaty tych wysiłków są imponujące. – W przekazywanej nam w ciągu kilku lat wielotysięcznej kolekcji znalazły się materiały tworzące bardzo wartościowy zbiór, który nie ma sobie równych – mówi Adam Roliński, historyk, wiceprezes fundacji.

Archiwum Tarnopolskie będzie udostępniane badaczom. Część spośród 4 tysięcy fotografii jest już prezentowana w internecie (www.tarnopol.pl). **bg**

– Zbieranie pamiątek tarnopolskich uważałem za służbę – mówi Czesław Blicharski (po lewej)



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzieln.pl

Znowu o misiu

Na początku listopada niedźwiedź znów zaatakował człowieka po słowackiej stronie Tatr, niedaleko Łomnickiego Stawu. W zaistniałej sytuacji burmistrz miasta Wysokie Tatry postanowił wydać rozporządzenie o zastrzeleniu drapieżnika. Ta decyzja wywołała, oczywiście, ostry sprzeciw polskich „miłośników przyrody ożywionej i wszystkich istot”. Wytaczają oni niepoważne argumenty za tym, aby misia pozostawić przy życiu. Jeden z badaczy życia tych zwierząt stwierdził na przykład, że Tatry są domem niedźwiedzia, a nie człowieka, i dlatego tatrzański miś powinien być pod ochroną. Nie tylko w Polsce, ale i na Słowacji. Śmieszą mnie te argumenty i nie potrafię z nimi dyskutować na poważnie. Dlatego zniży się do poziomu dziecka i odwołam do edukacyjnej legendy o smoku wawelskim, która opowiada, jak odważny młodzieniec, niejaki Dratewka, uwolnił Gród Kraka od krwiożerczego smoka, mieszkającego w swej własnej jamie, i który na dodatek całą okolicę uważał za „swój dom”. Co by się działo, gdyby smok był objęty ochroną za sprawą starań ówczesnych „miłośników istot wszelakich”? Na szczęście król był zdania, że miasto jest dla ludzi, a nie dla smoka, a gdy jakiś drapieżnik zagraża ich życiu, to lepiej niech on zginie aniżeli człowiek. Ostatnie zdanie powinno zabrzmieć jak morał. ■

Finał wielkiej kolekcji wydawniczej 54 kilogramy papieża

6000 stron, 5700 fotografii oraz 1600 fragmentów homilii i przemówień Jana Pawła II zawiera **27-tomowa fotokronika jego pontyfikatu**. Kard. Dziwisz nie wykluczył publikacji nieznanych dotąd filmów i fotografii Papieża Polaka.



Ta kolekcja to owoc 7-letniej pracy wielu osób – mówi Leszek Sosnowski, prezes „Białego Kruka”

Całość kolekcji „Dzieje wielkiego pontyfikatu 1978–2005” krakowskiego wydawnictwa „Biały Kruk”, której edycja dobiegła końca, zaprezentowano 8 listopada w Domu Arcybiskupów Krakowskich.

Wielka dokumentacja

Poszczególne tomy były wydawane od 2003 r. Każdy z nich, odpowiadający któremuś rokowi pontyfikatu, zawiera fragmenty wypowiedzi papieża oraz fotografie autorstwa Adama Bujaka i Artura Marięgo.

– Ta wielka dokumentacja pontyfikatu Jana Pawła II jest potrzebna nie tylko na dziś, dla odświeżenia i utrwalenia pamięci o Ojcu Świętym, lecz także dla przyszłych pokoleń – przekonuje ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Tomy nie były wydawane po kolei, lecz w miarę gromadzenia materiałów. Ostatnią numerycznie częścią kolekcji – „Rok 27. W drodze do Domu Ojca” – wydano np. 5 lat

temu, a kończący jej edycję „Rok 24. W świetle Bożego Miłosierdzia” trafił do księgarń kilkanaście dni temu.

– To dzieło jest efektem pracy wielu ludzi. Trzeba było przeczytać wszystko, co Jan Paweł II napisał i powiedział, a następnie wybrać z tego najcelniejsze fragmenty. Równie żmudny był wybór spośród wielu tysięcy fotografii – opowiada Leszek Sosnowski, szef „Białego Kruka”, a zarazem redaktor kolekcji.

Nieznane fotografie

O książce mówili również ks. kard. Stanisław Nagy i ks. prof. Jan Machniak z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. – Czy 27 tomów o jednym człowieku to aby nie za dużo? Moim zdaniem, to za mało. Bo Ojciec Święty to przecież człowiek-monument, nie tylko w naszej lokalnej historii, lecz także w dziejach świata – powiedział kard. Nagy, niegdyś bliski współpracownik Karola Wojtyły.

Ks. prof. Machniak zwrócił zaś uwagę, że poszczególne tomy kolekcji nie są wyłącznie albumami przynależnymi „galanterii” wydawniczej. – Połączenie papieskich słów z obrazem ujętym przez obiektyw Bujaka i Marięgo jest udaną próbą ukazania istoty pontyfikatu Jana Pawła II – mówił.

Kolekcja ma nie tylko wielki ciężar gatunkowy ze względu na treść. – Tych 27 tomów to także waga fizyczna. Potrzeba tu mocnej półki, bo książki ważą w sumie 54 kilogramy – uśmiecha się Sosnowski.

Prawdziwą sensacją kard. Dziwisz zostawił na koniec. – Będziecie jeszcze mieli co robić – powiedział do szefa „Białego Kruka”. – Istnieją filmy i fotografie Jana Pawła II, które nigdy dotąd nie ujrzały światła dziennego. Może ewentualna kanonizacja Ojca Świętego będzie okazją do zaprezentowania ich światu – dodał metropolita krakowski. Pozostaje mieć nadzieję, że tak się właśnie stanie.

Bogdan Gancarz

PANORAMA PARAFII pw. św. Sebastiana w Skomialnej Białej

Zajęcia w wieży



ZDJEŃCJA JAN GĄBIAŃSKI

Kiedy ministranci pozowali do zdjęcia, ksiądz proboszcz żartował, że dziewczyny w Skomialnej wykupią cały nakład „Gościa Niedzielnego”

Kościół parafialny stoi przy słynnym drogowym trakcie z Krakowa do Zakopanego. Na Mszach św. pojawiają się wierni z różnych stron Polski i świata.
– Pieniądze ze składki często są w różnych walutach – uśmiecha się ksiądz proboszcz.

Parafialny kościół w Skomialnej Białej jest otwarty cały dzień. Dlatego każdy z podróżujących może się zatrzymać nie tylko na Mszę św., ale i na modlitwę. – Odwiedza nas czasami kard. Stanisław Dziwisz, gdy udaje się na Podhale albo wraca do Krakowa – mówi ks. Ryszard Pawluś, proboszcz.

Świątynia jest bardzo dobrze widoczna dla wszystkich kierowców – wzrok przykuwa wysoka wieża. Są w niej pomieszczenia, które zostaną dopiero zaadaptowane. Będą się z nich cieszyć młodzi parafianie, którzy chętnie włączają się w duszpasterstwo parafialne. Ksiądz wikariusz prowadzi wspólnotę „Wieczernik”. Młodzi nie tylko rozważają Pismo Święte, ale angażują się w przygotowanie przedstawień teatralnych i koncertów noworocznych, a także współorganizują Drogę Krzyżową ulicami parafii, która odbywa się wieczorem w Niedzielę Palmową. Niosą pochodnie, gra orkiestra strażacka, czytane są teksty rozważań pasyjnych.

W parafii działa także schola oraz 15 róż różańcowych, w tym 2 męskie. Gdy odwiedzamy parafię, w szkolnej sali gimnastycznej mi-

nistranci i lektorzy grają w piłkę nożną. Sędziuje im ks. wikariusz. W liturgiczną służbę ołtarza zaangażowanych jest 40 chłopców. Wśród ministrantów są też reprezentanci kolarskiego Klubu Sportowego Luboń-Skomialna Biała. – Przejeżdżam codziennie do kościoła 5 km, ale nigdy jeszcze nie spóźniłem się na Mszę św. – mówi z dumą Dawid Bala z kl. IV.

Z parafii pochodzi 10 księży i 5 zakonnic. – Rok Kapłański zainspirował nas do czwartkowych adoracji Najświętszego Sakramentu po wieczornej Mszy św. Modlimy się wtedy o powołania, jak i za powołanych do służby Bożej, m.in. za naszych kleryków. Jeden jest na drugim roku w seminarium diecezjalnym, a drugi

u ojców franciszkanów – cieszy się ks. Ryszard.

Ze Skomialnej Białej wywodzi się np. ks. Jan Gacek, jeden z głównych kapelanów Związku Podhalań. Dzięki niemu w miejscowości działa oddział tej organizacji. Członkowie ZP przygotowują w Skomialnej izbę pamięci regionalnej i zapraszają do kościoła na koncerty lokalne zespoły. – Wśród parafian rozwija się tzw. ludowy patriotyzm – cieszy się ks. proboszcz.

Parafianie wiele podróżują. Wyruszają na pielgrzymki po polskich sanktuariach. Zwiedzają m.in. Kalwarię Zebrzydowską, Częstochowę i Licheń, modlą się w krakowskich Łągiewnikach, Mogile. Z pobliskimi parafiami organizowane są także pielgrzymki zagraniczne. Ksiądz proboszcz podkreśla bardzo dobrą współpracę ze szkołą, która ucieści się naprzeciwko kościoła. Uczniowie przygotowują programy artystyczne w rocznice wyboru Karola Wojtyły na papieża i jego śmierci.

Jan Gąbjański

Zapraszamy na Msze św.

W TYGODNIU:

7.00, 17.00
(latem o 18.00).

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
7.30, 9.00, 10.30, 16.00.



Zdaniem proboszcza



– W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi ks. wikariusz

Paweł Rachwał oraz ks. kan. Antoni Łaciak, rezydent. Bardzo dobrze układa się współpraca z radą parafialną. Wspólnie rozwiązaliśmy problemy ekonomiczne związane z renowacją świątyni. Wszystkimi składami serdeczne „Bóg zapłać”, także Polonii w Stanach Zjednoczonych. W styczniu 2011 r. rozpoczniemy przygotowania do misji parafialnych. Odbędą się one w czerwcu. W międzyczasie będzie trwała peregrinacja obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w domach parafian. To będzie taka „renowacja duchowa”. Misje zakończą się 26 czerwca 2011 r. odpustem parafialnym ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przed nami prace związane z odnowieniem wnętrza świątyni i powiększeniem cmentarza, położonego w sąsiedztwie kościoła. Zbliżająca się wizyta duszpasterska to okazja do poruszenia wielu problemów. Zależy mi przede wszystkim na zgodzie i wzajemnym poszanowaniu.

Ks. Ryszard Pawluś

Pochodzi z Jasła. Święcenia kapłańskie przyjął w 1980 r. W 2007 r. został proboszczem w Skomialnej Białej. Wcześniej przez 9 lat pracował w parafii w Tarnawie koło Bochni.